Nr. 145. Kraków, czwartek 26 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

**Szanownych Abonentów** „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc czerwiec, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód“** kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

## Z DNIA.

Kraków, 25 maja.

### Nowe podatki gminne.

Kiedy po ostatnich dyskusyach budżetowych wyłonił się jako jedyny ich rezultat na razie tylko nowy gminny podatek czynszowy, padający na barki biednych lokatorów ciężkiem brzemieniem, zaczął się wśród ludności budzić protest, który wzrośnie w przyszłości do rozmiarów niemiłych z pewnością dla pp. kahalników i konserwatystów.

Może pod wpływem opozycyi i jej argumentów rzeczowych, zdobyto się wreszcie na przerwanie debat budżetowych w pełnej radzie, a wrócono napowrót do komisyi budżetowej, gdzie magistrat przedstawił dwa nowe projekty podatków, jako źródło zwiększonych dochodów.

Jest to podatek od biletów tramwajowych i dodatek gminny na fundusz ubogich miasta do podatku spadkowego.

Pierwszy ma na celu najpierw zdobycie kilkudziesięciu tysięcy nowych dochodów, a naszem zdaniem powinienby mieć na celu naprawienie tych niegodziwości i zaniedbań, których dopuszczono się, wydając tramwaj na łup pruskich i belgijskich kapitalistów, gospodarujących źle i lekceważących interesy gminy. Całą trudnością tego podatku jest, że przerzucić go można na publiczność. Wprawdzie bogatsza część publiczności mogłaby zapłacić np. zamiast 6 centów 7, ale dla ubogiej publiczności ciężar ten dałby się odczuć dotkliwie.

Losy tego projektu jeszcze nie zdecydowane.

Natomiast uchwaliła już komisya budżetowa gminny dodatek do podatku spadkowego. Zasady tej opłaty miałyby być dwojakie: Najpierw — odpowiednio do podatku rządowego — miałyby być trzy kategorye stopy podatkowej, pierwsza, najniższa dla dzieci, druga dla dalszych krewnych, trzecia dla spadkobierców najdalszych, obcych i t. d.

Następnie spadki do 1000 K wyłączonoby od podatku. Spadki dalsze, mniejsze płaciłyby trzecią część procentu, jeszcze wyższe połowę procentu, a większe np. ponad 10.000 K obciążanoby stopniowo coraz bardziej, tak, że np. przy 100.000 podatek wynosiłby 1 procent.

Dwie te zasady: uwzględniania stopnia pokrewieństwa i zasada progresyi podatku dałyby w rezultacie formę podatku najsprawiedliwszą. Podatek ten przytem padałby na tych, którzyby go płacić mogli, a pod względem sprawiedliwości jest bez zarzutu.

Na takich projektach znać pocieszający wpływ potężniejących coraz bardziej prądów społecznych nowoczesnych i dlatego opozycya powinna i nadal nie ustawać w zwalczaniu niesprawiedliwych opłat, a w popieraniu takich, jak np. świeżo zaprojektowany podatek od spadków.

Gdyby nie klerykalno-kahalna większość w gminie, możnaby jeszcze z pewnością odnaleźć i inne źródła dochodu i to trafiające przedewszystkiem tych, co płacić mogą i powinni... Ale ta większość musi mieć niestety respekt właśnie przed napchanemi sakwami, bo strzegą ich ci, co ze sobą żartować łatwo nie pozwolą...

## WOJNA.

### Kronsztad i Port Artura.

Kronsztad jest od pewnego czasu widownią jakichś tajemniczych zamachów. To donoszono (londyński „Times“) o podrzuceniu przy ujściu Newy min, mających uszkodzić statki wojenne; to znów wyłoniła się wiadomość, której rząd rosyjski nie mógł zataić — o próbie podpalenia magazynów z materyałami wybuchowymi; wreszcie onegdaj doniosły depesze o „wypadku“ z okrętem „Oreł“ gdzie — wedle urzędowej wersyi rosyjskiej — wskutek niedokładności w jego budowie, zaczęła się do jego wnętrza dostawać woda: śruby bowiem miały być źle dopasowane... Trudno pojąć istnienie takiego elementarnego błędu w konstrukcyi — nawet w okręcie rosyjskim. Zresztą poprzednie fakty, tu powtórzone, nie dają się tak „niewinnie“ wytłómaczyć. Dlatego i wypadek z „Orłem“ położyć trzeba na karb zamachu i przypisać odkręceniu, a nie wadliwości śrub. Wspominaliśmy przy poprzednich faktach o podejrzeniach, które się tu mogą nastręczyć. Z wielu stron podawano, jako najprawdopodobniejsze wyjaśnienie, przynajmniej co do atentatu na składy z materyałami wybuchowymi, chęć zatuszowania popełnionych w tym dziale nadużyć. Nie byłyby to w dobie obecnej fakty odosobnione. Niedawno „Frankf. Ztg“ wspominała (cytując ich z nazwiska) o dwóch oficerach rosyjskich, czekających na wyrok śmierci w Charbinie za to, iż ludności chińsko-mandżurskiej sprzedawali proch, wykradany z magazynów wojskowych... A proceder to nienowy. W wydawnictwie sztabu rosyjskiego, poświęconem krytycznemu opracowaniu kampanii krymskiej, jest wzmianka, plamiąca tylokrotnie zresztą zbrukany „mundur“ rosyjski, o oficerach, którzy z oblęganego Sewastopolu sprzedawali amunicyę wojskom nieprzyjacielskim.

Na to, że przynajmniej nieudały zamach na magazyny kronsztadzkie przypisać należy rabusiom w szlifach wojskowych naprowadza fakt, że w twierdzy, pilnie strzeżonej, obcy sprawca wobec kontroli, rozciąganej nad osobami cywilnemi, tam wpuszczanemi, niewątpliwie musiałby już być wykrytym.

A fakty podobne w obecnym czasie powtarzać się mogą tem częściej, iż podczas wojny wszelkie zapasy nie są bezużytecznie leżącym inwentarzem: trzeba z nich czerpać, trzeba zatem, aby były w ilości, choć nieco podobnej do cyfr, wykazanych na papierze.

Z systemem kradzieży idzie u Rosyan w parze system niedbalstwa i nieopatrzności. Teraz pokazuje się, iż tylko dzięki odwadze oficera Spiridonowa, który już po wylądowaniu Japończyków na półwyspie liaotuńskim i ich pierwszych atakach na kolej podjął się przewieźć pociąg z amunicyą do Portu Artura, twierdza ta (mająca, nawiasem mówiąc, niby już przedtem przygotowane olbrzymie zapasy amunicyi!) nie została nagle pozbawioną i światła elektrycznego. Instalacye bowiem elektryczne, z których korzystał Port Artura, znajdowały się w Dalnym.

Pomimo, iż od początku obecnej wojny były wysiłki Japonii niedwuznacznie zwrócone ku blokadzie twierdzy arturskiej, nie pomyślał sławetny Aleksiejew o niezależnem jej oświetleniu, co wobec łatwiejszego zawładnięcia Dalnym, jako konieczne usunięcie istniejącej wadliwości, się narzucało. Kwestya bowiem światła elektrycznego, to w warowni nadmorskiej nie kwestya komfortu. Brak elektryczności równa się niefunkcyonowaniu reflektorów, których zadaniem jest rzucanie nocą snopów światła na okolicę — w danym razie na powierzchnię morza, aby nieprzyjaciel nie mógł się podkraść niepostrzeżenie aż na niewielką odległość.

## Rządy hr. Potockiego.

Że obecny namiestnik nie różni się niczem od swoich poprzedników, że system administracyi politycznej pozostał nadal ten sam, świadczy historya usiłowań przeniesienia starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Historya ta pouczająca zasługuje na dokładniejsze oświetlenie:

Przeniesienie siedziby starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa jest dawnem, uzasadnionem żądaniem ludności całego powiatu. Za przeniesieniem tem oświadczył się w r. 1886 sejm galicyjski; ministerstwo wojny i komenda 10 korpusu wydały kilkakrotnie swą opinię w tym kierunku. Powody, które przemawiają za przeniesieniem, są następujące:

1) Lubaczów jest centrem życia ekonomicznego całego powiatu. Podczas gdy w okręgu sądowym Cieszanów niema ani jednej fabryki, znajdują się w okręgu sądowym Lubaczów 3 tartaki parowe, 2 browary i 2 gorzelnie. Oprócz tego koncentruje się w Lubaczowie ruch handlowy.

2) Lubaczów jest węzłem komunikacyjnym. Leży on w samym środku powiatu nad linią kolejową Jarosław-Sokal-Rawa ruska-Lwów. W niedługim czasie nastąpić ma budowa kolei ze Lwowa przez Janów, Jaworów, Lubaczów do Leżajska. Jeżeli Rosya wykona zatwierdzoną już budowę kolei warszawsko-tomaszowsko-bełzkiej, będzie Lubaczów ważnym węzłem komunikacyjnym.

3) Względy wojskowe przemawiają również za Lubaczowem. W okręgu lubaczowskim znajduje się batalion piechoty i 2 szwadrony ułanów. W okręgu cieszanowskim zaś znajduje się tylko szwadron huzarów. Cieszanów oddalony jest od granicy zaledwie o 4 km.; w razie mobilizacyi nie jest ta okoliczność dla armii austryackiej korzystną.

4) Od czasu pożaru w r. 1901 rozwinął się Lubaczów ogromnie, tak pod względem budowlanym jak i pod względem zdrowotnym. Przyrost ludności jest od tego czasu znaczny.

Oto pokrótce zebrane powody, dla których ludność całego powiatu życzy sobie oddawna przeniesienia siedziby starostwa. Zeszłego roku zdawało się, że sprawa będzie nareszcie pomyślnie załatwioną, gdyż nawet namiestnictwo lwowskie wydało opinię po myśli ludności.

Okazało się jednak wkrótce, że najsprawiedliwsza, najjaśniejsza rzecz nie da się przeprowadzić w Galicyi, jeżeli wchodzi w grę interes jakiegoś magnata, protegowanego przez sfery rządzące. W tym wypadku jest nim p. Jan Gnoiński, poseł na sejm krajowy. P. Gnoiński jest właścicielem Cieszanowa i dzierżawi starostwu budynek — wystarczający powód, aby starostwo zostało w Cieszanowie, wbrew zgodnej opinii całej ludności!

Hr. Potocki, zostawszy namiestnikiem, uległ wpływom posła Gnoińskiego i jego przyjaciół: ks. Ponińskiego i bar. Wattmana i pomimo znajdującego się już w aktach referatu, zarządzającego przeniesienie starostwa do Lubaczowa, — zażądał wydania sobie wszystkich aktów do ponownego „rozpatrzenia“. Wkrótce potem nadeszła odpowiedź, że ministerstwo nie widzi żadnego powodu do przeniesienia starostwa...

---

ABEL HERMANT.

## Jankesi w Europie

35

Hrabia: Markiza młodsza spaźnia się niezwyczajnie. (Wchodzi Parfait, lokaj). Czy wnet będzie kolacya?

Parfait: Pani markiza właśnie powróciła. Była w szkole, zabrać pana Franciszka, który zasłabł na żołądek. (Wychodzi).

Hrabia (do Ludwika): A co, czy można przeczyć dziedziczności? Ród Tiercych zawsze miał swą Achillesową piętę, żołądek. Jest nawet legenda. Dziad nieboszczyka zawdzięczał swe ocalenie na dniu 18 sierpnia nagłej... niedyspozycyi żołądkowej. W chwili bowiem, gdy Szwajcarowie wyłamali bramy... (Wchodzi markiza). Ach, siostro droga, cóż to za dramat z Franiem?

Markiza (rozgorączkowana): Dostałam dziś rano bilet od ojca Katona z doniesieniem, że Franio nie ma się dobrze. Posyłam. Lekarz mówił coś o niedyspozycyi żołądkowej, ale nie mnie o tem mówić! Z dziada pradziada mamy wszyscy strusie żołądki!

Hrabia: A jednak droga siostro, dnia 18 sierpnia roku pańskiego...

Markiza: Możemy połykać kamienie, ja ci to mówię. Co do Frania, to sprawa czysto nerwowa. W tych dniach ojciec Katon odebrał mu fotografię. Siostrzeniec twój, drogi Adhemarze, jest zakochany, a w jego wieku, miłość zawsze odbija się na żołądku. Zobaczysz, jak mizernie wygląda.

Hrabia: A więc Franio przyjdzie? Sądzę, że to nie opóźni kolacyi.

Markiza: Głodnyś bracie?

Hrabia: Wcale nie i myślę, że obaj z Ludwikiem nie wiele będziemy jedli, ale idziemy dziś przypadkowo do teatru, Ludwik nie był jeszcze nigdy w teatrze, więc mu zależy na tem, by się nie spóźnić na początek.

Markiza: Co grają?

Hrabia: „Rozwiedźmy się“.

Markiza (wydaje okrzyk oburzenia): I to na taką sztukę prowadzisz Ludwika?

Hrabia: Sądzę, że nie zachwieje to jego przekonaniami.

Markiza: Mniejsza z tem, ale winniśmy świecić przykładem. Nie wypada, by nas widywano w pewnych miejscach. Znasz hasło stronnictwa: „Dawać znak żywotności przez nieobecność“!

Hrabia: Rozwód mnie przeraża, podobnie, jak i ciebie, droga siostro, ale zważ, że sztuka...

Markiza: Tak, tak, stałeś się widać jakobinem. Ja nie mogę znieść, by w mej obecności ktoś wymówił to słowo. Cicho... oto idą dzieci.

Blanka i Franio wchodzą. Franio idzie ponury, pod wpływem opinii „ojców“ o stanie swego zdrowia czuje się śmiertelnie chorym. Siada w rogu kanapy z miną zbolałą. Blanka okłada go poduszkami.

Hrabia: Będziesz co jadł Franiu?

Franio: Ach..., chyba jedno jajko na miękko, mój wuju.

Ludwik: Proszę cioci, możebyśmy siadali, już kwadrans na siódmą.

Markiza: To prawda. (Dzwoni).

Hrabia (do dzieci): Idziemy z Ludwikiem do teatru.

Franio: Ach, idziecie na „Rozwiedźmy się“!

Markiza: Franiu, co ty mówisz? Licz się ze słowami.

Blanka: Ależ mamo, to wypisane na afiszu.

Markiza: Proszę cię, bądź cicho. (Wchodzi Parfait). Podawaj kolacyę. Poproś pana markiza i panią markizę, by przyszli.

Parfait: Państwa niema w domu.

Markiza: Co? Zresztą... siądziemy i bez nich do stołu.

Po chwili Parfait oznajmia, że kolacya podana. Hrabia podaje rękę markizie, wszyscy udają się do pokoju stołowego. Poczynają jeść. W tej chwili wchodzi Tiercé.

Tiercé: Droga mamo, przepraszam stokrotnie za spóźnione przybycie, ale jestem nieco niespokojny. Gdzie Diana?

Markiza: Doprawdy nie wiem.

Tiercé: Jestem niespokojny, możeby pójść do hotelu Continental? Tak długo nie wraca.

W tej chwili wchodzi lokaj i mówi Tiercému cicho.

Lokaj: Proszę pana, przyszedł p. Sauvageon, prosi bardzo, by p. markiz zaraz zechciał go przyjąć.

Tiercé: Co się stało?

Lokaj: Nie wiem, naturalnie nie powiedział mi.

Tiercé: Idę. (Do rodziny): Bardzo państwa przepraszam, ale muszę natychmiast pomówić z pewną osobą.

Markiza: Co się stało? Ach, byle nie jaki wypadek, te tajemnice odbierają mi apetyt.

Hrabia: Nie bój się Urbanie, odwagi. Heer upp!

Książę idzie do drugiego pokoju, gdzie nań czeka Sauvageon.

Sauvageon: Panie markizie, to straszne!

Tiercé: Co takiego?

Sauvageon: Nie wiem nic.

Tiercé: Jakto nic?

Sauvageon: To znaczy, że nie znam przyczyn całej afery, ale znam sam fakt, jest całkiem autentyczny, wiem go z ust p. Shawa. Powiedział mi on przed chwilą: Markiz de Tiercé nie jest już moim zięciem.

Tiercé: Co, czemże więc jestem?

Sauvageon: Akuratnie tak samo zapytałem p. Shawa, a on odrzekł: Jest jeszcze, ale niebawem nie będzie, gdyż córka moja się rozwodzi z nim.

Tiercé (pada na fotel): Ach! jestem zrujnowany!

Sauvageon: Ba, a ja!

Tiercé (po chwili): To niemożliwe. Cóż się u licha stało? Powiedz mi pan wszystko, mam odwagę wysłuchać.

Sauvageon (tragicznie): Pan Shaw telefonicznie wezwał mię do siebie. Udałem się do hotelu. Oświadczył mi, że gotów jest zapłacić... pan wie, tę kwotę. Wnoszę z tego, że w tej chwili nie myślał o... nikt jeszcze wtedy o rozwodzie nie myślał. Nie pojmuję tedy zgoła, co się stało... p. markiza była już w pokoju swej matki, bo p. Shaw powiedział do powracających dzieci...

Tiercé: A, powróciły!

Sauvageon: Właśnie w tym momencie.

Tiercé: Berti i Biddi... jakież mieli miny?

Sauvageon: Nie zauważyłem.

Tiercé: Tak tak, wszystko opowiedzieli, tak, co do joty wyśpiewali.

Sauvageon: Co wyśpiewali?

P. Gnoiński tryumfował. Przed rokiem, gdy obawa przeniesienia starostwa była uzasadnioną, zgodził się p. Gnoiński na wszystkie adaptacye budynku, wymagane przez namiestnictwo, a nawet złożył do protokółu oświadczenie, że czynszu na dalszy przeciąg czasu podwyższać nie będzie. Do tych ustępstw skłoniła p. Gnoińskiego wiadomość, że ministerstwo wojny i namiestnictwo oświadczyło się za przeniesieniem starostwa. Teraz, gdy dzięki hr. Potockiemu pozostanie starostwo nadal w Cieszanowie, wniósł p. Gnoiński do namiestnictwa nową prośbę, w której (nie wspominając nic o swej poprzedniej ofercie) domaga się zwrotu 25% kosztów na adaptacyę budynku i podwyższenia czynszu dzierżawnego o 1000 złr. rocznie!

Mimo, że starosta Chrząszczewski w relacyi swej zwrócił uwagę namiestnictwa na poprzednią ofertę Gnoińskiego — uwzględniło namiestnictwo nowe pretensye Gnoińskiego. Starosta Chrząszczewski ma być, jak powszechnie mówią, przeniesionym...

Oto krótki, ale drastyczny obrazek administracyi politycznej w Galicyi za rządów hr. Andrzeja Potockiego.

## Z sali sądowej.

**Polski Bóg i ruski Bóg.** Przed kilku dniami odbyła się w Kołomyi przed tamtejszym sądem obwodowym rozprawa przeciw chłopu ruskiemu Onufremu Wychowaniukowi, koszowemu „Siczy“, który, według dosłownego brzmienia aktu oskarżenia, w dniu 6 marca b. r. w Podhajczykach, wobec więcej ludzi, naukę kościoła katolickiego wyszydzać i poniżyć się starał, czem się dopuścił występku z § 303 ust. kar., mianowicie pouczał on swych Siczowników, „że jest osobny Bóg polski i osobny Bóg ruski — osobna Matka Boska ruska i osobna Matka Boska polska, o czem się członkowie dopiero po śmierci swej naocznie przekonają“.

Na rozprawie oświadczył oskarżony, którego bronił dr Trylowski, że nie miał najmniejszego zamiaru wyszydzać religię; jak tam na drugim świecie wygląda, nikt nie wie; i sąd nie jest duchem, aby wszystko znał.

Żandarmi: Olszewski i Zołubak, przesłuchani jako świadkowie, zeznali, że stali pod oknem chaty i spisali mowę Wychowaniuka.

Dr Trylowski zarzucił żandarmom stronniczość i zażądał powołania świadków odwodowych.

Sąd uchwalił wnioski dra Trylowskiego i odroczył rozprawę.

**Ruski ksiądz Popiel**, którego aresztowano w Kołomyi za rzekome podburzanie do rozruchów, został wypuszczony na wolną stopę.

## KRONIKA.

**Festyn ludowy w parku krakowskim.** Staraniem Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 29 maja b. r. wielki festyn ludowy w parku krakowskim. Na program złożą się: koncert dwóch muzyk, tańce, zabawa karmelkowa dla dzieci, kosz szczęcia, wyścigi na łodziach o nagrody. O zmierzchu wykonaną zostanie na stawie przez „Chór“ serenada wenecka przy akompaniamencie mandolin. Następnie jako ostatni punkt programu będzie zdobycie Portu Artura, fantazya ogniowa, wykonana przez pana Mądrzykowskiego. Wstęp do parku 40 h., dla dzieci 20 h. Bilety nabywać można wcześniej w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) i w administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29) po 30 halerzy.

**Po czem poznać wszechpolaka?** Po wejrzeniu! Proszę się nie śmiać: p. Zygmunt Miłkowski umie dokazać tej sztuki i z fizyognomii odgadywać przekonania polityczne, oraz przynależność partyjną każdego człowieka. W nrze 240 „Słowa polskiego“ zamieścił on wspomnienie o Piotrze Chmielowskim, z którym 2 razy (wyraźnie: dwa razy) w życiu się widział. Wszechpolskość wszechpolaków tem się oznacza, że anektują oni wszech wobec i każdego z osobna do swego stronnictwa; żaden z nieżyjących wielkich ludzi nie ostał się przed ich zaborczością, bo skoro nie żyje, nie może protestować; nawet z Mickiewicza zrobili wszechpolaka. Teraz przyszła kolej na Chmielowskiego; wyczekali jego śmierci, aby zaanektować go dla siebie, gdy się przeciw temu nie będzie już mógł bronić. Zadanie tej aneksyi przypadło w udziele p. Zygmuntowi Miłkowskiemu, „prezesowi instytucyi Skarbu narodowego, stanowiącej niejako kość pacierzową, skupiającej się w Lidze narodowej demokracyi narodowej“, jak p. Miłkowski sam się tytułuje we wspomnianym artykule, w którym opowiada, że Chmielowski, widząc się z nim drugi raz w życiu, zapytał go o skarb narodowy, a on (Miłkowski) udzielił mu informacyj.

„W toku wykładu mego — ciągnie dalej p. Miłkowski — Chmielowski nagle się zatrzymał, frontem do mnie stanął, wejrzeniem surowem z dołu do góry mnie zmierzył, rękę, brwi marszcząc, do kieszeni sobie zamaszyście wsunął, sakiewkę z niej, a z sakiewki pięć franków wydobył i wręczając mi je, z naciskiem znaczącym rzekł:

— To na skarb!..

W tym nacisku, w tem wejrzeniu, w akcencie czynu tego brzmiało wyznanie:

— Widzisz? ja taki sam, jak ty!..

Wręczenie w sposób taki datku, było wyraźnem wyznania przypieczętowaniem“.

Przytaczamy to opowiadanie p. Miłkowskiego dla jego niezwykłego komizmu, z jakim ten fizyognomista za 5 franków pasuje Chmielowskiego zupełnie seryo na wszechpolaka...

W tym samym numerze „Słowa polskiego“ zamieścił tenże „pułkownik“ Z. Miłkowski p. t.: „Symptomaty pocieszające“ następujący artykuł:

„Po burzy pogoda. Skutkiem zawziętej przeciwko instytucyi Skarbu narodowego przednoworocznej kampanii, zapanowało było i trwało czas jakiś przerażenie prawie, spowodowane zarzutami, czynionemi tak organizacyi Skarb popierającej, jakoteż skarbowi samemu. Przerażenie oznaczało: „A może to i prawda, o co wszechpolaków, Ligę, demokracyę narodową i związany z tą jedno stanowiącą trójcą Skarb narodowy oskarżają: trójlojaliści, ugodowcy, patryoci dzielnicowi, demokraci parlamentarni, socyaliści gatunku patryotycznego i niepatryotycznego, słowem, wszelacy wszechkonserwatyści, wszechliberaliści i wszechrewolucyoniści“. Ludzie atoli, rozpatrując się w tej wszechnapaści z umysłem wypoczętym, dostrzegać poczynają, że mniemana prawda owa, prawdą nie jest wcale. Świadczy o tem wznawianie się powstrzymanego momentalnie w S. N. datkowania, pochodzącego z oddalonych jedna od drugich okolic i ze środowisk społecznych, w których możliwem jest jeno składkowanie groszowe. Nie mówimy o wychodźctwie polskiem w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie datkowanie nie ustawało. Zanotujemy wpływy niektóre z kraju. W Litwie, na Żmudzi (miejscowości nie wymieniamy), osób trzydzieści siedm — złożyło się aż na rubli 7 kopiejek 13; z Galicyi, z Urmania pod Pomorzanami osób siedm nadesłało jednemu z poborców K 11·25; z Chrzanowa z wieczornicy dnia 11 maja b. r. tamże poborca otrzymał franków 11·33. W sferach tych oznaki patryotyzmu rzetelnie polskiego wielkie mają znaczenie“.

Z powodu niecałych 30 K wpadł pan „pułkownik“ w taki zachwyt!

**Dalszy ciąg błazeństwa.** P. Ludwik Szczepański przesyła nam znowu „sprostowanie“ na podstawie § 19 ust. pras., które zamieszczamy, aby scharakteryzować wartość moralną i umysłową tego brukowego „dziennikarza“: „Nieprawdą jest, jakoby rozgniewał się „siewca złota“, p. Ludwik, syn Alfreda, Szczepański“; natomiast prawdą jest, iż p. Ludwik, syn Alfreda, Szczepański, nie rozgniewał się. Nieprawdą jest, że „rozgniewał się tak okropnie na wykrycia inseratowych szantaży z Floryanką, że — grozi skargą sądową“; natomiast prawdą jest, iż nie rozgniewał się okropnie na wykrycia inseratowych szantaży, że — grozi skargą sądową. Nieprawdą jest, że Ludwik Szczepański „siewca złota“ ma zawsze przed rozprawą tak wątłe zdrowie, że z reguły jakoś do procesu nie dochodzi“; natomiast prawdą jest, że nie mam wątłego zdrowia zawsze przed rozprawą. Nieprawdą jest, jakoby „Szczepański, który zaczął od agencyi Szczepanika, który upadł aż do rynsztoka „siewców złota“, wymawiał się i teraz chorobą autora“; natomiast prawdą jest, że nie zaczynałem od agencyi Szczepanika, nie upadłem aż do rynsztoka siewców złota i nie wymawiam się teraz chorobą autora. Nieprawdą jest, jakobym chciał „wmówić, że nie miałem czasu przytoczyć do 20 maja treści broszury, która wyszła 2 maja“, natomiast prawdą jest, że nie chcę niczego wmawiać. Nieprawdą jest, jakobym „za dużo wagi kładł na owe niespodziewane choroby swoje i swoich autorów, żeby mi dorośli ludzie uwierzyli“; natomiast prawdą jest, że za dużo wagi na niespodziewane choroby moje i moich autorów nie kładę. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“.

Na takie błazeństwa oczywiście reagować nie będziemy. Jedyne zapytanie mamy do p. Szczepańskiego: czy pod naszym adresem także ukaże się *C. d. n.?*

**Los nauczycielki wiejskiej.** Czytamy w „Szkolnictwie“: „Marya Haasówna, nauczycielka w Stajach (pow. Rawa) zmarła 6 maja w piątym roku służby na chorobę nauczycielską, przeżywszy lat 25. Ile cierpień i krzywd zniosła nieboszczka, domyśli się każdy, gdy wspomnimy, że w ciągu 4 lat przeniesiono ją pięć razy, naturalnie na coraz gorszą posadę: W Stajach padła ofiarą, albowiem mieszkanie i klasa podobne są do grobu. Lekarze polecili zmarłej Maryi zmianę pomieszkania — ale kto miał się zaopiekować chorą?“

**Zgromadzenie ludowe w Starym Sączu.** Dnia 23 b. m. odbyło się na placu Targowica w Starym Sączu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Sytuacya polityczna w Europie“, przy udziale 2000 osób. Referował tow. Jan Malisz. Przedstawiwszy stosunki polityczne w Austryi i Rosyi, omówił znaczenie obecnej wojny japońsko-rosyjskiej, następnie wniósł dotyczącą rezolucyę. Przy wnioskach poddał krytyce nowe ciężary militarne, uchwalone przez delegacye. Protestującą rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

**Fałszerstwa dokumentów szlacheckich.** Przed kilku dniami aresztowano we Lwowie i odstawiono do więzienia Franciszka Pniaczka false Kalinowskiego, pod zarzutem oszustw z dokumentami szlacheckimi. Kalinowski był dawniej urzędnikiem asekuracyi krakowskiej i wtedy jeszcze skazano go za defraudacye na dłuższe więzienie. W ostatnich zaś czasach trudnił się „wyrabianiem“ dokumentów szlacheckich.

**Aresztowanie tow. Mokłowskiego.** Przez oba dni Zielonych świąt odbywał się w Przemyślu zjazd galicyjskich konserwatorów zabytków historycznych. W zjeździe tym brał udział między innymi tow. Kazimierz Mokłowski, architekt ze Lwowa, znany pracownik naukowy w dziedzinie historyi architektury polskiej. Tow. Mokłowski szkicował sobie fasadę jednej z kamienic w rynku, która go ze względów artystycznych zainteresowała. Zanim jednak zrobił kilka kresek, przystąpił do niego policyant i przyaresztował go. W policyi przed komisarzem nie pomogły tłumaczenia ani interwencya adwokata dra Scheinbacha. Dopiero po zawiadomieniu władz wojskowych, iż przyaresztowano „niebezpiecznego szpiega“, po przeprowadzeniu osobistej rewizyi, zbadaniu znalezionych rysunków przy aresztowanym, zatrzymaniu ich do chemicznego zbadania(!) i spisaniu protokołów, puszczono tow. Mokłowskiego z tem zastrzeżeniem, by się na drugi dzień jeszcze zjawił, celem spisania dalszych protokołów. Aresztowanie tow. Mokłowskiego miało miejsce w niedzielę popołudniu, wśród największego ruchu na ulicach.

„Kuryer lwowski“ robi z powodu powyższej przygody tow. Mokłowskiego w wilajecie Galgotzego następujące uwagi: „Przygoda inż. Mokłowskiego, uczestnika zjazdu konserwatorów w Przemyślu, obok charakteru swojego komicznego, streszczającego się w tem, że stróże bezpieczeństwa w Przemyślu dostają palpitacyi serca, na widok pierwszego lepszego rysownika lub amatora, nie pozbawiona jest też o wiele smutniejszego tła dla samego zjazdu i samych usiłowań konserwatorów. Obok innych bowiem przeszkód, niemałą w pielęgnowaniu zabytków przeszłości przeszkodą jest wojskowość, ulokowana w mnóstwie monumetalnych i pod względem historycznym nieocenionych zabytków; że wymienimy tylko zamek wawelski. Inż. Mokłowski w politycznej swojej pracy miał, jak każdy u nas wybitniejszy człowiek niejednokrotną sposobność zetknięcia się z policyą i protokołami, ale o ileż przykrzejsze muszą być takie awantury dla nawykłego do spokoju miłośnika przeszłości, który piastuje równocześnie jakiś c. k. urząd i narażony jest na to, że go lada policyant uznać może za indywiduum, szczególnie dla całości państwa austryackiego niebezpieczne?“

**Pogrzeb belgijskiego posła socyalistycznego.** W ubiegły czwartek odbył się pogrzeb tow. Gustawa Defneta, o którego śmierci pisaliśmy przed paru dniami. Już transportacya zwłok z Namur do Saint Gilles, gdzie mieszkał zmarły, przekształciła się w okazałą, żałobną manifestacyę dziesięciotysięcznego tłumu robotniczego. W samym pogrzebie wzięły udział wszystkie warstwy ludności. W kondukcie pogrzebowym szli senatorowie i deputowani wszystkich partyj, między innymi klerykalny poseł Carton de Wiard; przedstawiciele władz z Saint Gilles i Brukseli; personal policyjny; burmistrze i radcy gminni poblizkich miejscowości; personal nauczycielski i t. d. Minister Trooz, członek klerykalnego rządu, przybył z swym sekretarzem wyrazić współczucie rodzinie zmarłego. Nad grobem przemawiali Van Moenen, burmistrz z Saint Gilles, podnosząc niezmordowaną, owocną działalność zmarłego dla dobra kraju i miasta; w imieniu zaś partyi socyalno-demokratycznej tow. Dewinne i inni, przedstawiając zasługi Defneta koło rozwoju ruchu robotniczego. W ten sposób klerykalna Belgia czciła robotnika, socyalistę, który całe życie poświęcił pracy dla dobra klasy robotniczej.

**Krwawe zaburzenia na Syberyi.** Pisaliśmy niedawno o gwałtach, jakich dopuściła się władza rosyjska wobec zesłańców, osiedlonych w gubernii jakuckiej. Ostatni zeszyt „Oswobożdienia“ przynosi szczegóły tego zajścia.

Od pewnego czasu generał gubernator Kutajsow zaczął rozsyłać cyrkularze do podwładnych mu organów, zalecając im wprowadzenie najrozmaitszych ograniczeń swobody zesłańców politycznych. Do najsurowszych środków należał między innymi zakaz wydalania się z t. zw. „ułusów“. Ułus jest to olbrzymie terytoryum, mierzące niejednokrotnie przeszło 1000 wiorst kwadratowych, na którem rozrzucone bywają pojedyncze jurty Jakutów, oddalone od siebie o 10 do 100 wiorst. W tych jurtach zmuszeni są mieszkać zesłańcy. Brak wszelkich najpierwotniejszych wygód, oraz samotność, czyni osiedlenie w ułusach karą, cięższą od więzienia celkowego. Warunki egzystencyi pogarsza w dodatku drożyzna produktów spożywczych, co przy szczupłości zapomogi rządowej (12 rubli miesięcznie), skazuje przestępców politycznych na straszny niedostatek. Można sobie wyobrazić, co wobec tego znaczy dla tych ludzi zakaz wydalania się z ułusu i jeżdżenia do miasta, celem ujrzenia ludzi i zaopatrzenia się po możliwych cenach w środki żywności.

Między sposobami prześladowania zesłańców szczególniej drażniło ich niejasne stanowisko władzy wobec tych, którym kończył się termin osiedlenia. Według prawa, rząd obowiązany jest dawać im powrót bezpłatny. Tymczasem władze gubernii jakuckiej coraz niechętniej odnosiły się do tego przepisu i zdradzały tendencyę odmawiania prośbom. Wobec tego, że podróż z Jakucka do Rosyi europejskiej kosztuje conajmniej 300 rubli, taktyka władz gubernialnych równała się samowolnej zmianie osiedlenia czasowego na dożywotnie.

Do wszystkich udręczeń dołączył jeszcze Kutajsow wzbronienie spotykania przejeżdżających zesłańców na stacyach, w pobliżu których mieszkali „polityczni“. Skutkiem tego zakazu, z końcem stycznia r. b. we wsi Ustkutin, żołnierze i żandarmi przy pomocy włościan strasznie zbili

---

Tiercé: To moja rzecz.

Sauvageon: Mniejsza z tem, co pan myśli robić?

Tiercé: Co? Nic!

Sauvageon: Tak, pan nawarzył piwa, a ja go mam wypić!

Tiercé: Proszę się nie mięszać do mych spraw.

Sauvageon: Ależ to są moje sprawy.

Tiercé: Co mnie to obchodzi.

Sauvageon (hamując się): Mniejsza o dysputę. Zbadajmy stan rzeczy. Pan markiz ma dziś tyle co przed ślubem, to jest nic, ale przed ślubem był pan markiz kawalerem.

Tiercé: Mniej więcej.

Sauvageon: I mógł się bogato ożenić. Miał p. markiz też dlatego kredyt. Był p. markiz wekslem płatnym w pewnym terminie, teraz jest p. markiz wekslem przepadłym. Rozwiedzeni żenią się bardzo licho.

Tiercé: Co czynić?

Sauvageon: Ależ to proste, nie rozwodzić się! Gdzie jest markiza?

Tiercé: Nie wiem.

Sauvageon: Przed chwilą była w Continentalu u swej rodziny. To niebezpieczne. Trzeba się starać wszystkiemi siłami, by tam nie spędziła nocy.

Tiercé: Więc?

Sauvageon: Mam fiakra. Jedziemy razem. Pan markiz porywa żonę, zmusza ją do udania się do małżeńskiego pomieszkania. Resztę wiesz pan lepiej, niż ja... ona pana kocha.

Tiercé: Ależ i ja ją kocham!

Sauvageon: Brawo! Tak, to tylko nieporozumienie, proste nieporozumienie. Jakoś to minie. Mam wybornego konia, nim minie dziesięć minut, będziemy w hotelu.

Tiercé (wołając lokaja): Janie! Idź, powiedz mej matce, że nie zaszło nic, zgoła nic, zgoła nic... rozumiesz? Jestem jednak zmuszony wyjść z p. Sauvageonem. Idę do hotelu Continental po moją żonę.

Wychodzą obaj. Jan wchodzi do jadalnego pokoju.

Jan: Pan markiz kazał powiedzieć, że nie zaszło zgoła nic, ale musiał wyjść z panem Sauvageon do hotelu Continental po panią markizę.

Inny lokaj (wchodząc): Pani markiza przyszła właśnie w towarzystwie swego brata i swej siostry, pragnie się widzieć z panią markizą.

Markiza: A więc niech tutaj przyjdzie. Ja przecież wstać od stołu nie mogę, to jest całkiem niemożliwe, nie stało się nic podobnego dotąd w moim domu.

Ludwik: O, spóźnimy się napewno!

Wchodzi Diana z poważną miną. Obok niej równie uroczyście kroczą Berti i Biddi.

Markiza: Nareszcie droga Diano jesteś. Ale co znaczy ta uroczysta mina? Racz mi to wytłumaczyć także, czemu jesteś tu, gdy w tej chwili dano znać Urbanowi, że czekasz nań w hotelu Continental?

Diana: A więc minęliśmy się. Tem lepiej, wolę go nie widzieć.

Markiza: Na Boga, cóż się stało?

Diana: Nie mogę mówić przy służbie.

Markiza: Każę im odejść...

Ludwik: O, proszę cioci, niech lepiej przedtem przyniosą ostatnie danie.

Hrabia: Ludwiku, co za brak taktu!

Służba oddala się.

Markiza: Mówże teraz droga Diano... cóż to za pogrzebowe miny mają Berti i Biddi? (Do Bertiego): Może przejdziesz do salonu?

Berti: Nie.

Markiza: Jest tam Franio; nieco słaby.

Biddi: Ach!

Markiza: Blanka je kolacyę z nim razem.

Berti: Ach!

Diana: Idźcie dzieci. Zawołam was, gdy będę odchodziła. (Dzieci odchodzą).

Markiza: Gdy będziesz odchodziła?

Diana (spokojnie): Tak. Przyszłam tylko pożegnać się z panią i podziękować za jej dobroć. Miło mi także widzieć hrabiego, który był również dobry dla mnie i którego mój papa kocha bardzo.

Hrabia (wzruszony): I ja także,... ja także...

Ludwik (spoglądając na zegarek): Kurtynę podnoszą!

Hrabia: Ludwiku, co za straszny brak taktu!

Markiza: Czemuż się żegnasz? Gdzie jedziesz? Co to wszystko znaczy? Siadaj do kolacyi!

Diana: Odjadę niedługo wraz z rodzicami.

Markiza: Oszalałaś... a twój mąż?

Diana: Już nim nie jest... zdecydowałam się, biorę rozwód.

Markiza: Ro... ro...! Nie... Ach! co za straszna migrena! Droga Diano, nie dręcz mnie! Proszę cię siadaj, jedz kolacyę. To się wyjaśni.

Diana: Żegnam panią.

Markiza: Ty mówisz seryo? Ona doprawdy mówi seryo... więc czemże zawinił znowu mój syn.

Diana: Powrócił znowu do swej kochanki.

Markiza: Skądże wiesz o tem?

Diana: Berti i Biddi widzieli. (D. c. n.)

osiedleńców, którzy tam zjawili się, by powitać przejeżdżającą partyę.

Doprowadzeni do rozpaczy zesłańcy postanowili zaprotestować. 51 osób zjechało się do Jakucka, a uzbroiwszy się i zaopatrzywszy w żywność, zajęło mieszkanie niejakiego Romanowa. Wysłano do gubernatora pismo, domagające się zniesienia ostatnio wydanych ograniczeń; przyczem zagrożono, że nikt z podpisanych nie opuści zajętego domu, póki władza żądań nie zaakceptuje. W razie przeciwnym wszyscy zdecydowali się stawić opór zbrojny.

Ponieważ gubernator był na urlopie, do pertraktowania przystąpił wicegubernator i odmówił zniesienia zarządzeń, wydanych przez zwierzchnika. Targi trwały dni kilka, t. j. od 18 do 23 lutego, a tymczasem część mieszczan, żołnierze i urzędnicy zaczęli sarkać na wicegubernatora, że się z politycznymi „ceremoniuje". Niektórzy radzili dom oblać naftą i podpalić, inni chcieli nawet zabić wicegubernatora. Młodzież jednak i biedniejsi mieszkańcy Jakucka sprzyjali zesłańcom.

Niejasno w sprawozdaniach przedstawia się obraz zdobycia przez domu Romanowa. Wiadomo tylko, że żołnierze dali kilkaset strzałów. Zabito jednego człowieka, zraniono trzech. Ze strony przeciwnej padło dwóch żołnierzy.

**Chińczycy wobec wojny.** Ciekawe obserwacye i domysły w kwestyi sprawowania się Chińczyków, zamieszkałych w Porcie Artura, podaje korespondent pisma „Russkij Inwalid".

Uderzyło go mianowicie dziwne zachowywanie się tragarzów, przebywających w pobliżu stacyi. Na wielu z nich bombardowanie żadnego nie robi wrażenia. Podczas kanonady gawędzą ze sobą, dowcipkują, śmieją się, a niektórzy nadzwyczaj wiernie przedrzeźniają głosem wycie pocisków.

— Cicho! dyable przeklęty — niecierpliwi się podpity robotnik na takiego wyjącego Chińczyka — i bez ciebie dość już mam tego hałasu.

Na to Chińczyk tylko się uśmiecha, pokazując rząd przepysznych białych zębów.

W czasie bombardowania rzuciła mi się w oczy dość liczna grupa Chińczyków, zebranych na wierzchołku jednej z gór, otaczających Port Artura. Po każdym strzale japońskim, grupa ta dzieliła się na dwie, czasem trzy części, kiedyindziej znów pozostawała nieruchoma. Nie chcę twierdzić, że to była sygnalizacya, ale bądź co bądź w taki sposób można rzeczywiście bardzo łatwo dawać znać o rezultacie każdego strzału. Trafił, przeleciał, nie doleciał, prawo, lewo. Pięć rozmaitych ugrupowań, zebranych na górze Chińczyków zupełnie wystarcza, by dawać sygnały Japończykom, którzy strzelają z poza wysokich gór Laoteszan i wprost celu nie widzą.

Tyle korespondent. Stąd widać, że w każdym razie miejscowa ludność port-arturska nie budzi zbytniego w Moskalach zaufania.

**Zerwanie stosunków między Francyą a Watykanem za Ludwika XIV.** Francuskim nacyonalistycznym zwolennikom monarchii i kleru „Petite République" przypomina, że obecne nieporozumienie rzeczypospolitej z papiestwem nie jest w historyi Francyi pierwszym takim wypadkiem. Król Ludwik XIV ongi załatwił swoj konflikt z Rzymem podobnie, choć brutalniej.

Prowokacya wyszła podówczas ze strony Francyi. Lokaje ambasadora francuskiego napadli, uzbrojeni w szable, na korsykańskich gwardzistów papieskich. W odpowiedzi na to ci zaatakowali ambasadę dnia 20 sierpnia 1662 r., zabili jednego pazia i poranili kilku domowników.

Po zajściu tem ambasador opuszcza niezwłocznie Rzym razem ze swą świtą. Papież wyraża swe ubolewania, rozkazuje powiesić dwóch winnych i napędza z Rzymu gubernatora. Zdawałoby się, że tem wszystkiem dał on królowi dostateczną satysfakcyę. To jednak nie zadowalnia Ludwika XIV; oskarża on papieża przed parlamentem w Aix, zabiera jednę z posiadłości kościelnych, wyprawia wojsko do Rzymu.

I ostatecznie, by ugłaskać rozsierdzonego monarchę, musiał papież wysłać do Wersalu własnego siostrzeńca, kardynała Chigi, który publicznie, imieniem kuryi, przeprosił Ludwika. Mało tego. Król zażądał jeszcze wypędzenia gwardyi korsykańskiej z dworu papieskiego i wystawienia w Rzymie piramidy z opisem całego zajścia.

Dla monarchów dawniejszych nie był więc ten papież czemś tak świętem, jak to chcą nam wmówić dzisiejsi zwolennicy „dawnych dobrych czasów".

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Czwartek: „Flirt", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Sobota: „Siostry bliźnie", komedya w 4 aktach L. Fuldy (nowość).

— **Przedstawienie operowe** na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. w teatrze miejskim. Na przedstawienie złożą się „Janek" Żeleńskiego (akt I.), „Traviata" (akt I.), „Halka" (akt II.), oraz operetka w 1 akcie Offenbacha p. t. „Wesele przy latarniach".

— **Kursa majsterskie dla rękodzielników.** Oddział popierania przemysłu w ministerstwie handlu urządza w Wiedniu kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników, celem wyższego wykształcenia rękodzielników tych zawodów. Kursa odbywają się 4—6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6, względnie 8 tygodni. O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i robotnicy w wieku od 24—45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów. Uczniowie, mogący się wykazać świadectwem ubóstwa, otrzymają stypendyum, o które podadzą się do ministerstwa handlu. Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendyum wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu ministerstwa handlu, albo też na ręce Izby handlowej w Krakowie. Ze względu na to, iż na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicyi, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

— **Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej** odbędzie się 1 czerwca o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5); w razie nie wystarczającej liczby członków walne zgromadzenie bez względu na komplet rozpocznie się tamże, tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem.

# Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

### Z Portu Artura.

**Londyn**, 25 maja. „Daily Telegraph" donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą, że japońskie operacye lądowe przeciw Portowi Artura mają dotąd mało powodzenia. Generałowie Stoessl i Fock bezustannie atakują rozpaczliwie Japończyków, którzy zachowują się bardzo dzielnie. W ostatnich dniach poległo kilkuset Japończyków.

### Miny a żegluga neutralna.

**Waszyngton**, 22 maja. Attaché marynarki Stanów Zjednoczonych, przebywający u obcych państw, otrzymali polecenie przedłożenia sprawozdania o niebezpieczeństwie dla żeglugi neutralnej, wynikającem z rozsiania min koło wybrzeży mandżurskich. Sprawozdania te mają wkrótce nadejść i będą przedłożone Rooseveltowi. Jeżeli się okaże, że rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo dla żeglugi neutralnej, wtedy Stany Zjednoczone poczynią u obu mocarstw prowadzących wojnę odpowiednio przedstawienia.

### Wyjazd posła koreańskiego z Petersburga.

**Petersburg**, 25 maja. Wyjazd koreańskiego posła z Petersburga wywołał pogłoskę, że poseł nie wróci już na swoje stanowisko przez cały czas trwania wojny. Sekretarz koreańskiego poselstwa zaprzecza temu i twierdzi, że poseł koreański wyjechał tylko na krótki czas do Berlina.

---

**Irkuck**, 25 maja. Lody na jeziorze bajkalskim ruszają.

**Tokio**, 25 maja. Jak donoszą z Pekinu, wydał cesarz chiński edykt w dniu 22 b. m., zapewniający ponownie o zachowaniu neutralności przez Chiny i wzywający urzędników i ludność, aby nie dali się bałamucić fałszywem przedstawieniem położenia.

**Czi-fu**, 26 maja. Z Takuszan przybyli tu łodziami opowiadają, że Japończycy dnia 21 b. m. wysadzili tam na ląd 6000 żołnierzy. Także w Piczewo wysadzają Japończycy codziennie małe oddziały wojska na ląd. Na wyspach Eliot, które są punktem zbornym dla japońskich okrętów wojennych i transportowych, budują prowizoryczne koszary. Aż do dnia 22 b. m. — jak donoszą dalej — stoczono tylko małe potyczki wzdłuż wybrzeży zachodnich półwyspu Liaotung. Onegdaj słyszano długo huk strzałów koło Portu Artura, co, jak się zdaje, wskazuje na początek ataku lądowego.

**Petersburg**, 26 maja. (Oficyalnie). Telegram Kuropatkina do cara z dnia 24 b. m.: W okręgu Feng-wang-czeng i na półwyspie Liao-tung nie nastąpiła żadna znaczniejsza zmiana. Co do pozycyj nieprzyjaciela stwierdzono, że w Feng-wang-czeng jest skoncentrowanych 40.000 żołnierzy. W Pian-myn stoi 4 pułki liniowe z 50 działami. Zauważono posuwanie się naprzód małych oddziałów japońskich z Feng-wang-czeng ku Liojan, jednak bardzo powolne i przy zastosowaniu wielkiej ostrożności. Na lewym brzegu Tayang-ho ustawiła się część tych wojsk w kierunku Siu-jan w sile 3000 ludzi, złożona z piechoty gwardyi, liniowej i 3 szwadronów kawaleryi.

Równocześnie zauważyliśmy pozorne posuwanie się nieprzyjaciela z Fengwangczeng i Pian-myn w kierunku prawego brzegu rzeki Payang-ho w kierunku Liun-wanyao. Oddziały pojedyncze przeprawiły się na prawy brzeg i jeden z nich w sile 3 kompanij i 1 szwadronu obsadził 22 bm. wąwóz Liaolin, 14 klm. na wschód od Siu-jan, na drodze do Takuszan i okoliczne miejscowości. Inny oddział, złożony z 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu kawaleryi obsadził tego samego dnia Pkhemiao na prawym brzegu Tayamgho na drodze do Takuszan.

**Soeul**, 26 maja. (Biuro Reutera). Japończycy zamknęli Jongampho dla komunikacyi handlowej. Pozwalają oni tylko statkom rządowym kursować po rzece Jalu. Rzeka ta od obsadzenia wybrzeży mandżuryjskich była dla ruchu okrętów otwartą. Podobne zarządzenia wydano także dla Czinamfo, zanim druga armia wyląduje na półwyspie Liao-tung.

# DELEGACYE.

*(Telefonem).*

**Budapeszt**, 26 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się o godz. 4. Na posiedzenie przybył minister skarbu Böhm-Bawerk, który zabrawszy głos, oświadczył: Ogólna suma potrzebna na zbrojenia, jakich żąda zarząd wojskowy i marynarki, a które są nieodzowną koniecznością (!) wynosi 400 milionów, biorąc dokładną cyfrę 391 milionów. Minister słyszał, że wysokość tej sumy wywołała zdziwienie. Może on oświadczyć, że dziwi się temu zdziwieniu. Biorąc pod uwagę poszczególne części tej sumy, można się przekonać, że nie stanowi ona żadnej niespodzianki.

Przedewszystkiem znajduje się w niej suma 38 milionów koron na haubice polne, które delegacya już przed dwoma laty uchwaliła, dalej 15 milionów na zmianę materyału armat polnych, które również zostały uchwalone na poprzedniej sesyi delegacyjnej, jako pierwsza rata. Już wtedy mówiono, że ogólna suma, potrzebna na nowe działa, wynosić będzie 165 milionów, z których 15, jako pierwszą ratę, uchwalono. Pozostała więc suma 150 milionów. Delegacya mogła się więc spodziewać, że zarząd wojskowy z tem żądaniem przyjdzie. Dalej znajduje się w sumie żądanej 48 milionów koron na dokończenie znajdujących się w budowie okrętów, co również już zostało uchwalonem.

Otóż rozumie się samo przez się, że uchwalone przez delegacye nowe okręty muszą być uzbrojone, a dla dział musi być sprawioną amunicya. To wyjaśnia dalszą sumę 14 milionów koron na amunicyę. Jeżeli się więc te wszystkie pozycye doda można się przekonać, że więcej niż $^2/_3$ ogólnej sumy było w swoim efekcie skarbowym zupełnie znane delegacyom, gdyż odpowiadało uchwałom. Nie mogła więc ta suma wywołać właściwie żadnego zdziwienia. Reszty sumy dopełnia jedna tylko nowa pozycya, a mianowicie 44 milionów na uzupełnienie flotyli torpedowców i na łodzie podwodne.

Rząd, nie chcąc zaciągać pożyczki, wynalazł inną drogę. Mianowicie jest to droga pokrycia obecnych wydatków przez operacyę kredytową, która w przeciągu 25 lat będzie amortyzowaną. Do przedłożenia kredytowego wciąga się pewną ilość pozycyj zarządu wojskowego i marynarki, które dotychczas jako raty znajdowały się w ekstraordynaryum corocznego budżetu. Przez to zwolni się bieżący budżet roczny o okrągłe 27 milionów, które zarząd wojskowy obowiązuje się corocznie refundować obu skarbom przez przeciąg 25 lat ze swego budżetu. Z tej rocznej sumy 27 milionów spłacą zarządy skarbowe obu połów monarchii dług wraz z procentami w przeciągu 25 lat.

Minister podnosi dalej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższych 25 latach nie będą wynalezione (?) żadne nowe typy okrętów i dział, któreby wywołały tak znaczny przewrót, iż okazałaby się potrzeba zastąpienia tych nowych zbrojeń nowszemi. Zarząd wojskowy zobowiązał się bezwarunkowo przez 25 lat spłacać corocznie po 27 milionów koron na amortyzacyę obecnej pożyczki.

Co do ewentualnych nowych żądań, musiałyby być nowe rokowania przeprowadzone.

Wkońcu omawia minister ewentualność podwyższenia pożyczki do 450 milionów koron, ze względu na możliwość zmiany ustawy wojskowej i zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, co wymagałoby jednorazowego wydatku 50 milionów koron. Minister może jednak zapewnić, że przez płacenie 27 milionów rocznie także ta pożyczka 450 milionów koron zostanie w przeciągu 25 lat zamortyzowaną. Wkońcu oświadcza minister, że co do emisyi tej pożyczki rząd nie ma zamiaru wydania krótkotrwałych papierów, które według pewnego planu ciągnień mogłyby być w przeciągu 25 lat wycofane z obiegu.

Rząd chce stworzyć rodzaj renty i puścić ją w stosownym czasie na targ, bez nadwerężenia ogólnej sytuacyi na targu walorami.

Del. Oppenheimer w dyskusyi oświadcza, że wywody ministra skarbu go nie zadowoliły. Sposób wniesienia żądania tak ogromnego kredytu zagraża wprost istnieniu delegacyi. Niebezpieczeństwo leży w tem, że wydatki tak nagle i niespodziewanie podano jej do wiadomości bez żadnego wyjaśnienia. Mimo to sumienie nakazuje mu głosować za żądaniem.

Del. Kramarz, Stransky i Sustersicz krytykują plan rządowy.

Del. Dzieduszycki oświadcza, iż głosować będzie za kredytami.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 przed południem.



# TELEGRAMY.

### Burzliwe wybory.

**Lwów**, 26 maja. Z Przemyśla donoszą do tutejszych dzienników, że wczoraj rozpoczęły się tam wybory do rady miasta, przyczem przed południem przyszło do starć, popołudniu zaś miano wypoliczkować jednego z radnych.

### Oporny burmistrz.

**Lwów**, 26 maja. Z Kossowa donoszą do „Dnia": Jak informują z Kut, obawiają się tam rozruchów (?) przeciw żydom. Starostwo kossowskie zasuspendowało tamtejszego burmistrza, znanego z nieprzyjaźni do żydów, za różne nieprawidłowości. Gdy zjechał komisarz starostwa z Kossowa celem objęcia urzędowania, burmistrz wzbraniał się oddać elaborat urzędowy, a urzędnicy gminni, odmawiając komisarzowi posłuszeństwa, oświadczyli, iż wykonywać będą tylko rozkazy burmistrza. Komisarz zażądał z Kossowa wzmocnienia żandarmeryi.

### Kradzież planów wojskowych.

**Lwów**, 26 maja. Do tutejszych dzienników donoszą ze Stanisławowa, że sprawca kradzieży planów wojskowych, Bochar, zostanie wkrótce odstawiony do Wiednia, gdyż najwyższy trybunał kasacyjny wydelegował sąd wiedeński do przeprowadzenia przeciw niemu śledztwa.

### Czarna ospa.

**Lwów**, 26 maja. W kilku gminach powiatu kolbuszowskiego stwierdzono ogółem 17 wypadków czarnej ospy, jak się zdaje zawleczonej tam z Rosyi. Radca sanitarny dr Lachowicz udał się na miejsce i wydał potrzebne zarządzenia ochronne.

### Ułaskawienie Wierzchołka.

**Lwów**, 25 maja. Dzienniki donoszą, że skazany na śmierć morderca Orange'owej i Spinnerówny, Józef Wierzchołek, został ułaskawiony. Cesarz zniósł karę śmierci, którą zamieniono Wierzchołkowi na dożywotnie więzienie.

### Protest przeciw nowym ciężarom wojskowym.

**Wiedeń**, 25 maja. Wczoraj odbyły się tu trzy wielkie zgromadzenia ludowe, na których referowali tow. Pernerstorfer, Adler i Reumann.

Po przemówieniach uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw nowym niesłychanym ciężarom i piętnującą, jako zdrajców ludu, tych posłów, którzy będą w delegacyach głosowali za budżetem wojskowym.

W ciągu tygodnia odbędą się dalsze zgrodzenia z tym samym porządkiem dziennym.

### Proces Towarzystwa ubezpieczeń „Victoria".

**Wiedeń**, 25 maja. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez berlińskie Towarzystwo asekuracyjne „Victoria" swemu zastępcy w Austryi Ernestowi Salomonowi Agajowi, który w osobnej broszurze ciężkie poczynił zarzuty przeciw zaprowadzonemu przez Towarzystwo systemowi ubezpieczeń ludowych. Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do winy i przeprowadzi dowód prawdy. (Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi tow. posła Schuhmeiera w parlamencie. Przyp. red.).

### Francya a Watykan.

**Paryż**, 25 maja. Kilka dzienników paryskich donosi, że wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się także kwestyą rozłączenia kościoła od państwa. Niektórzy członkowie gabinetu oświadczyli się przeciw każdemu krokowi, któryby szedł dalej aniżeli odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie.

### Zatarg między Chinami a Portugalią.

**Hon-kong**, 25 maja. Biuro Reutera donosi: Wicekról kantonu zażądał od administracyi portugalskiej osady w Macao wydania zbiegów, którzy się schronili przed bandami chińskiemi. Cztery chińskie kanonierki i dwa torpedowce przybyły przed Macao. Portugalczycy zbroją się, aby stawić opór ewentualnemu wylądowaniu Chińczyków.

### Bakcyl dysenteryi.

**Londyn**, 25 maja. „Daily Express" donosi z Colombo, że dr Castellani twierdzi, iż odkrył bakcyl dysenteryi.

### Niezwykły grad.

**Madryt**, 26 maja. W Orense podczas gradobicia uległo 50 ludzi poranieniu.

### Wydalania robotników.

**Nowy Jork**, 26 maja. Korespondent „New York Heralda" w Filadelfii ocenia liczbę robotników, którzy będą wydaleni z wszystkich linij kolejowych Stanów Zjednoczonych od dnia 15 kwietnia do dnia 6 czerwca, na 75.000.

### Kulisi do Transvaalu.

**Hong-kong**, 26 maja. Wyruszył stąd chiński parowiec z 10.000 chińskich robotników do Transvaalu.

---

**Zofia**, 26 maja. Bułgarska policya portowa w Warnie uwięziła dwóch z Zofii przybyłych Macedończyków i jednego Greka, którzy na okręcie w beczce z masłem chcieli przemycić do Macedonii maszynę piekielną.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Przemyśl.** — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej" otwarło już u stóp „Winnej Góry" swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

**Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy** udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem **porady prawnej** wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).